

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

W NIEDZIELĘ D. 25 SIERPNIA 1913 r.

odbędzie się w ogrodzie miejskim

**WIELKA ZABAWA** NA RZECZ STUDENTÓW POLAKÓW W BIAŁYMSTOKU  
Początek o godz. 5<sup>1/2</sup>. Wejście: dla dorosłych—25 k.,  
dla uczni i dzieci — 15 kop.

PROGRAM: 1) KONCERT WOJSKOWY. 2) WYŚCIGI PIECHURÓW Z 3-ma NAGRODAMI. 3) Konfetti-kwiaty. 4) Serpantin. 5) Koło szczęścia. 6) Wspaniałe ognie sztuczne. 7) POŻAR „RAJU”. 8) Oryginalne kioski i dekoracje.

Wspaniały program

Wspaniały program

**TRZY KROPLE TRUGIZNY**

Dramat w trzech odsłonach.

UPIORNY SEN.

komedja

HODOWLA STRUSI.

(naukowy)

NAD PROGRAM: **Francuska walka**

Willdmana, Rysbachera i Konstanta  
o nagrodę 50000 franków.

„MODERN”  
25, 26 i 27 sierpnia

Pierwszorzędna Restauracja

„AQUARIUM”

Codziennie grywa damska orkiestra koncertowa pod batutą p. Szulińskiego, od godziny 2 — 4 po południu i od 9 — 2 godziny w nocy. OBIADY z 4-ch dań — 40 kop., z 6-ciu — 1 rb.

WINA KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

Kuchnia pod zarządem znakomitego kuchmistrza.

Artystyczna serja „Caumont”

Najpiękniejszy obraz sezonu!

**J E J P R Z E S Z Ł O Ś Ć**

Wielki wysoce artystyczny dramat w 3-ch częściach w wykonaniu pierwszorzędnych paryskich artystów. W głównej roli pełna wdzięku Iwetta Andréjor.

**KATORŻNIK 796.**  
Wstrząsający dramat z życia.

**STREJK SŁUŻBY**  
Wesoła komedja

**ZIMA W GALICJI** Piękna natura.

**TE DAMY.**  
Komiczny (bezustanny śmiech)

**KRONIKA BIEŻĄCA.**  
wypadki ostatniej chwili.

Teatr - Iluzjon  
„FANTAZJA”  
Lipowa, dom Kalcckiego

Prenumerata  
„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“  
z przesyłką i odnoszeniem do domu.  
Rocznie . . . . . Rb. 3  
Półrocznie . . . . . 1 kop. 50  
Kwartalnie . . . . . 75  
Numer pojedynczy . . . . . 5

Redakcja i Administracja  
Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina  
OTWARTA CODZIENNIE  
od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.  
W dni świąteczne od 12—1 p. p.

## CENA OGŁOSZEN

Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.  
Po tekście . . . . . 15 kop.  
W tekście wiersz garmontu 60 kop.  
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.  
Przy powtórzeniu odpowiednio ustępstwo.  
Dla poszukujących pracy połowę.

Firma istnieje od 1847 roku.

FABRYKA KAFLI

**Jana Kucharskiego**

Białystok, ul. Kafłowa.

Wyrabia różnego gatunku kafle: kwadrately białe i brązowe, berlińskie, majolikowe, terrakotowe, kominki i t. p.

Przyjmuje stawianie pieców i kuchen nowego systemu oraz reperacje ich.

PIERWSZORZĘDNY

**HOTEL POLSKI** W BIAŁYM-STOKU,

ul. Niemiecka vis-à-vis Kościoła.

Świeżo odnowiony i urządzony z wielkimi wygodami podług wymagań nowoczesnych.

USŁUGA WYBOROWA.

Pokoje od kop. 75 do rb. 4 na dobę.

N. B. Doróżkarzom, którzy wmawiają przyjeżdżającym do Białegostoku, jakoby wszystkie pokoje w Hotelu Polskim są zajęte, prosimy nie wierzyć. W Hotelu Polskim zawsze można dostać numer, o czym Szanowna Publiczność może się przekonać telefonicznie na stacji „Białystok.“

Telefon № 216.

**Magiel** został ustawiony w domu Josema przy ulicy Niemieckiej.

**Poszukuję lekcji matematyki**

arytmetyka, algebra, geometria i trygonometria.

Adres w Redakcji.



NAGRODZONA  
DUŻYM  
złotym medalem  
na  
WARSZAWSKIEJ  
Wystawie 1910 roku.



Pierwszorządna chrześcijańska pracownia  
ubiorów męzkich

UKOŃCZONEGO FACHOWCA,

posiadającego dyplom szkoły warszawskiej

**Michała Malinowskiego**

ZOSTAŁA PRZENIESIONA

z ul. Warszawskiej na ul. Lipową, d. Puchalskiego  
vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra księżowskie, oraz palta, kostjomy, futra, surduty i smokingi cywilne z materiałów własnych i p. p. klientów.

ELEGANCKIE WYKONANIE według ostatniej mody. UZDOLNIENI PRACOWNICY.

Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu 24 godzin. Ceny umiarkowane.

**MAŁORUSINI****Teatr Renomé**

PRZEDOSTATNIE PRZEDSTAWIENIE

**W niedzielę 25 sierpnia 1913 roku**

Będzie odegrana znana sztuka historyczna  
(wedle Spażyńskiego)

**Kuma Marta**

Zawiadomienie. W poniedziałek 26 sierpnia 1913 r. ostatnie przedstawienie. Odegrana będzie „CHATA ZA WSIĄ“—przeróbka ze znanej powieści Kraszewskiego.

NOWOOTWARTY ZAKŁAD FRYZJERSKI

**Edwarda Ambrożewicza**

vis-à-vis Szpitala miejskiego,

ulica Lipowa, dom Rozenberga.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić WW. P., że z dniem 10 sierpnia r. b., został otwarty sklep spożywczy: SKŁAD WIN i WÓDEK KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH, oraz WĘDLIN LITEWSKICH i wszelkiego rodzaju DELIKATESÓW.

Ceny dostępne. Proszę o przekonanie się.

M. Makarewicz.

ulica Lipowa, dom Dobryckiego.

**D-r P. WAŚNIEWSKI**

AKUSZER i GINEKOLOG POWRÓCIŁ  
ulica Instytutowa, dom Knaupa.

**Uprzejmie prosimy o łaskawe uregulowanie prenumeraty.**

**Rada Miejska a dobroczynność.**

Dnia 7-go b. m. na posiedzeniu Rady Miejskiej między wieloma innymi sprawami była rozpatrywana prośba Zarządu Towarzystwa pomocy biednym w Białymstoku o udzielenie przez Miasto któregośkolwiek z wolnych miejskich placów pod budowę ochronki dla biednych dzieci i sierot. Prośba ta była umotywowana względami, zdaje się, dość poważnymi, a mianowicie, że w Białymstoku wprost niepodobna wynaleźć pomieszczenia, choćby w głównych zarysach odpowiadającego potrzebom takiej instytucji, jaką jest Ochronka, że żaden z lokali wynajętych nie może posiadać sal dość obszernych, dobrze oświetlonych i dobrze wentylowanych, nie może posiadać specjalnie oddzielnych sal dla dzieci chorych, osobnych waniów dla dzieci zdrowych i dzieci chorych i t. p. i że wskutek tego Towarzystwo zmuszone jest pomyśleć o własnym lokalu pod ochronkę, lokalu, odpowiadającym choć w części nowoczesnym wymaganiom higieny i pedagogiki, a z powodu braku swych własnych środków, zwrócić się o pomoc do Miasta z prośbą o darowiznę placu.

I prośbę tę spotkała odpowiedź odmowna.

Odmowa ta dla proszącego Towarzystwa jest zapewne poważnym zawodem, dla biednych „malusińskich“ uszczupleniem ich

praw do życia, a dla samej Rady Miejskiej jest ona niezbyt pochlebne świadectwem.

We wszystkich krajach cywilizowanych instytucje dobroczynne znajdują się pod opieką władz państwowych i samorządnych. Sam rząd centralny tych państw, jak również zarządy miejskie i prowincjonalne wspierają instytucje dobroczynne moralnie i materialnie. Wszystkie społeczeństwa cywilizowane dobrze rozumieją, że sprawa dobroczynności publicznej, to nie jest sprawa ambicji tych lub innych osób, znajdujących się w zarządzie tego lub innego stowarzyszenia dobroczynnego, ale jest to sprawa ogólna, sprawa bardzo poważna, dochodząca do rdzenia życia społeczeństwa, że przy obecnej, bardzo utrudnionej walce o byt są całe rzesze ludzi, którzy bez postronnej opieki żyć nie mogą, że bez opieki tej muszą zginąć, albo wyrzucić na złodziei, zbrodniarzy i t. p. wyrzutek społeczeństwa. Do kategorii pierwszej należą starcy, kaleki, chorzy, do drugiej — sieroty i tak zwane „dzieci ulicy“.

Jeżeli społeczeństwo nie zaopiekuje się temi ostatnimi od razu w ich dzieciństwie, jeśli nie wychowa je na ludzi zdolnych do pracy i zarobkowania, to bierze na swe sumienie całe ich przyszłe złamane, a często i zbrodnicze życie. Wtedy, w razie popełnienia przez takie „dziecko ulicy“ zbrodni, możeby prędzej należało ukarać więzieniem nie samego, tak zwanego „przestępcę“, a raczej owego „pana radcę“, co to w swoim czasie nie chciał przyjść z pomocą bezpośrednio instytucji dobroczynnej, a pośrednio biednej dziecinie.

Spoleczeństwo nasze wogóle, a jego działalność dobroczynna w szczególności nie posiada, rozumie się, normalnych warunków rozwoju. Prawda, są i u nas instytucje dobroczynne rządowe, lub znajdujące się pod specjalną opieką rządu; na instytucje te wszystkie płacimy podatki, na instytucje te idzie dość

duży procent od dochodu ze wszystkich przedstawień i widowisk publicznych w całym państwie, ale niestety zakłady te oprócz zadań ściśle dobroczynnych posiadają, a szczególnie u nas, i cele polityczne, często nie dla wszystkich sympatyczne. Instytucje powyższe mają mocną podstawę rozwoju i szerokie pole działalności. Władze państwowe z obowiązku popierają ich działalność wszelkimi środkami; dają na ich cele bezpośrednio pieniądze, bez żadnych trudności zezwalają na urządzanie na ich korzyść wszelkiego rodzaju zabaw, widowisk, „kwiatków“ i t. p. Natomiast instytucje ściśle dobroczynne, bez zabarwień politycznych, pozostają w bardzo ciężkich warunkach bytowania.

Samo powstanie takiej instytucji napotyka zwykle na duże trudności do przewyżnienia: dużo trzeba zużyć energii, dużo wyzyskać stosunków i stosuneków, nim zostanie uzyskane pozwolenie na ich otwarcie. A potem byt takiej instytucji musi się opierać głównie na własnych siłach, t. j. na skromnych składkach swych członków. Znikąd żadnej poważniejszej pomocy: stosunek do nich władz państwowych przeważnie bywa obojętny, jeżeli nie wprost niechętny, a społeczeństwo w swej masie, po większej części biedne i nieświadomione co do swoich własnych potrzeb, nie umie sobie zaradzić.

Pierwszym więc obowiązkiem każdej społecznej organizacji jest przyjście z pomocą instytucjom dobroczynnym. Zarządy miast powinny poczytywać za swój obowiązek wniknąć w potrzeby tych „upośledzonych“ zakładów dobroczynnych, powinny te potrzeby gorąco wiać do serca, gdyż zakłady te jako opiekujące się najbiedniejszymi, najniebezpieczniejszymi warstwami ludności, są najpierwszą potrzebą kulturalnego społeczeństwa, są potrzebami pilniejszymi, niż nawet oświetlenie elektryczne i tramwaje t. j. urządzenia obsługujące względnie zamożniejszą część ludności. Prawda, Białostocka Rada Miejska asygnuje rok rocznie pieniądze zapomogę dla ochrony w kwocie 500 rb., ale suma ta w stosunku do wciąż rosnących potrzeb, do wciąż liczniej napływającej dziatwy i w chwili, kiedy Towarzystwo chce postawić ochronkę na nowe tory, wyprowadzić dzieci z ciasnych, niskich i zadusznych izdebek na szersze i zdrowsze przestrzenie, pod swój własny dach, jest zbyt nikła i niewystarczająca.

Rada Miejska powinna by chyba uwzględnić wyjątkową, a decydującą o dalszym roz-

woju ze wszech miar pożytecznej instytucji chwilę i udzielić swej pomocy.

Widocznie ojcowie miasta inaczej się zapatrują na zagadnienia społeczne. Asygnują oni znaczne fundusze na organizowanie banku miejskiego, na oświetlenie, na tramwaje elektryczne, ale na potrzeby tych małych i najbiedniejszych tylko ironicznie się uśmiechają, wzruszają ramionami i powiadają: „placu nie dawać“.

A odpowiedź tę podsunął pp. Radcom Zarząd miasta, który w ten sposób ją umotywował: „prośbę Towarzystwa pozostawić bez skutku, gdyż, popierwsze jest dużo w mieście Towarzystw dobroczynnych, któreby mogły również prosić o jakąkolwiek darowiznę, a powtóre, że wolnych placów w mieście niema“.

Dziwne, bo dziwne motywy!

Z takiego sposobu rozumowania wynika, że jeśli mnie poprosi jaki biedak o pomoc, to zupełnie słusznie odmówię mu na tej zasadzie, że przecież na świecie dużo, setki i tysiące nieszczęśliwych, a wszystkich ich wspomóc nie jestem w stanie.

Taka logika oczywiście oburzyła niektórych z pp. radców i na ich wniosek ten zaszczytny motyw Zarządu Miejskiego został przez Radę odrzucony.

Co się tyczy drugiego motywu, postawionego przez Zarząd, że miasto nie posiada wolnych placów, to zdaje się, nie zgodny on jest z rzeczywistością. Tak naprzykład wielki plac zupełnie pusty posiada miasto między parkiem tramwajowym, a ulicą Piwną. Na placu tym zmieściłaby się i ochronka i pozostałoby aż nadto przestrzeni na mający się rozszerzyć w przyszłości park tramwajów elektrycznych.

Drugi plac pusty jest przy ulicy Oficerskiej, za nowymi koszarami, też zupełnie dostateczny pod ochronkę i nie mający żadnego specjalnego przeznaczenia.

A znalazłoby się pewnie i kilka innych placów.

Ale Rada miejska wolała przecież przejść nad palącą potrzebą społeczną do porządku dziennego, niż choćby utworzyć specjalną komisję, która miałaby za zadanie wyszukać w mieście plac na potrzeby sierot.

Nie daj Boże, aby które z dzieci pp. Radców było zmuszone kiedy w życiu zwrócić się o pomoc do dobroczynności publicznej.

Kur.

## Pśmiennictwo w. XVI-go.

### WSTĘP.

Wiek XVI jest wiekiem mądrości i piękna literatury staropolskiej, nosi on też miano „wieku złotego.“ Główne trzy czynniki wpłynęły na taki piękny rozwój oświaty, literatury, a mianowicie: ruch polityczny, ruch religijny, i humanizm.

Ruch polityczny polegał na ciągłym dążeniu szlachty do coraz większej i większej władzy. Już w końcu w. XV szlachta, dążąc ciągle do pomnożenia majątków i bogactw zazdrośnym okiem patrzyła na bogatych mieszczan i możnowładców, a w początku w. XVI chce ograniczenia władzy królewskiej i osłabienia potęgi możnowładców świeckich i duchownych. Główną potęgą możnowładców były ogromne posiadłości ziemskie rozdane przez Jagiellonów; otóż szlachta na sejmie r. 1501 wydała uchwałę, na mocy której król bez zgody sejmiku nie miał prawa rozdawać dóbr koronnych, a kiedy król Zygmunt Stary wbrew tej uchwale nadal darowywał posiadłości, szlachta zażądała „egzekucji“ dóbr koronnych“ t. j. odebrania wszystkich dóbr rozdanych w r. 1504. Z. S. chciał wykonać egzekucję, lecz nie tak jak tego chciała szlachta, to na sejmie r. 1537 odmówiono podatków na wojnę z hospodarem mołdawskim, a później pod Lwowem wybuchł bunt przeciw królowi, znany pod nazwą „wojny kokoszej.“ Król musiał ustąpić.

W r. 1505 na sejmie radomskim zostały zatwierdzone wszystkie dawniejsze przywileje szlachty i oprócz tego zapadła uchwała, na mocy której, król nie miał prawa postanowić nic nowego (nihil novi) bez zgody senatu i izby poselskiej, czyli zwoływanie sejmów, które dotąd było tylko obyczajem, stało się prawem obowiązującym.

W r. 1520 wydano prawo utrwalające pańszczyznę, a mianowicie zabraniało ono chłopom przesiedlania się z miejsca na miejsce bez zgody pana; a w r. 1538 zakazano mieszczanom nabywania majątków ziemskich.

Mało tego już w r. 1430 otrzymała szlachta obietnicę, że króla obierać będą nie posłowie, a sama szlachta, a w r. 1572 stało się to prawem i otąd króla obierała cała szlachta (viritim), a nowo obrany król musiał przysięgać, że wykona warunki, podyktowane mu przez nią t. z. pacta conventa.

I viritim i pacta conventa ostatecznie osłabiły władzę królewską i spotęgowały złotą wolność szlachecką. Szlachta rozmiłowała się w złotej wolności, pyszniła się, że sama obiera króla, że każdy z obiorców sam może nim zostać, lekceważyła coraz więcej władzę królewską, prawa, sejm coraz częściej powtarzała strasną zasadę, że: „Nierządem Polska stoi,“ a tymczasem ucisk mieszczan i chłopów coraz się potęgował i Polska staczała się w przepaść!!!

Ale w wieku XVI ten ruch polityczny szlachty wydał dodatnie owoce, wspaniałe się przyczynił do rozwoju oświaty i literatury: Szlachta walcząc o swe prawa, zdobywając złotą wolność, rozumiała doskonale, że do zajmowania urzędów,

przemawiania na sejmach i sejmikach, do brania udziału w życiu politycznym potrzebna jest oświata, wykształcenie.

Akademja Krakowska, która się tak świetnie rozwinęła w w. XV nie posiadała teraz takiego znaczenia, powróciła ona do średniowiecznej scholastyki, biskupi-humaniści starali się przeprowadzić reformy, ale to im się nie udawało, bardzo mało było profesorów zdolnych, przeważnie byli to synowie mieszczan, kmieciów, których zagrzewała myśl otrzymania szlachectwa (po 20 latach profesury). Więc szlachta tłumnie wyjeżdża zagranicę, uczy się, kształci i z nowymi idejami, pełną siłą i zapałem, wraca do kraju, zasiewa tu światło swej wiedzy, wpływa na ogładę obyczajów, cywilizację, rozwija oświatę i literaturę.

### LIST DO REDAKCJI.

Otrzymałmy niżej zamieszczony list, który jako pocieszający objaw poczucia osobistej godności młodzieży antoniuckiej z przyjemnością podajemy do wiadomości publicznej.

*Szanowny Panie Redaktorze!*

W Nr 31 *Gazety Białostockiej* ukazała się korespondencja o złym prowadzeniu się młodzieży antoniuckiej. Tak źle nie jest, jak opowiada korespondent.

My jako młodzi, jesteśmy zależni od rodziców, którym musimy oddawać rachunek z tygodniowego zarobku; więc nawet na szklankę piwa rzadko możemy sobie pozwolić.

Co do owego młodzieńca, którego jakoby żołnierze ratowali z błotnej kąpieli, — to o takim wypadku nie słyszeliśmy zupełnie. Najwyżej mógł on przechadzać się z żołnierzami, a w spacerowaniu z nimi nie widzimy nic, co by nam mogło ubliżać, ponieważ my sami albo byliśmy, albo też będziemy żołnierzami.

Gorzej sprawa przedstawia się z ludźmi żonatymi, zależnymi tylko od siebie. Ci nie tylko w sobotę, ale i w środku tygodnia potrafią zaglądać do kieliszka; i na Antoniuku prędzej można spotkać pijanego człowieka w wieku podeszłym, aniżeli młodego.

Nie chcemy przeto powiedzieć, że wszyscy starsi ludzie są pijakami, jak to z nami zrobił korespondent. Przeważna część tujejszych starszych ludzi są to osoby godne szacunku, a tylko trafiają się pomiędzy nimi wyjątki.

Z poważaniem  
Młodzież Antoniucka.

*Odezwa Białorusina.*

Pzeglądając pojedyncze numery *Gazety Białostockiej* natrafiłem między innymi na artykuł *My i Białorusini* (w num. 27).

W tym krótkim przebiegu historii rozwoju zapoczątkowującego się ruchu białoruskiego spostrzegłem może po raz pierwszy nieco bliższe zainteresowanie się tą upośledzoną losem nacją,

a co większa, że w tem to zainteresowaniu jednocześnie się przejawia, jak widać, i miłość bratnia względem narodu tego.

Przypuszczam, Polakom artykuł ten, jako rozprawa krytyczno-historyczna, nie więcej, jak może przetrwać czy rozumowi na sprawę omówioną, bo już, o ile mi osobiście wiadomo, nie jednemu sprostował błędne poglądy i unormował stosunki do tego „dziwnego“ ruchu; jeżeli zaś chodzi o Białorusina, to pomimo tego, twierdzą, podziałka jeszcze i dalej, mianowicie on poruszył i serce jego, a poruszył je tym ciepłym miłości, jaka się przebija w słowach w nim zawartych, — słowem on ogrzał je...

Odezwało się ono i nie może nie złożyć serdecznego „Bóg zapłać“ za szczerze życzenia w powodzenie tak sercu białoruskiemu drogiej sprawy.

Dłoń bratnią, którą nam podajecie, drodzy Polacy, z dziecinem zaufaniem serdecznie ściskamy i nie chcę przypuszczać, by była ona ludzka tylko ręką, a w chwilach trudnych nam się stała zdradziecką. Ufam gorąco w szczerłość, a więc nie przypuszczam.

Ramię w ramię dążmy do swoich wzniosłych ideałów, a dążmy wzajemnie się wspierając, bo wszak myśmy bracia-Słowianie.

To „Słowo“, w którym dla nas sens głęboki się mieści, niech będzie zawsze spólną serc naszych, a nigdy go nie nadużywajmy, posługując się nim, niby czynnikiem do siania niezgody wzajemnej.

Niech miłość węzłem braterskim potęguje przyjaźń naszą, by nam obcem było wszystko, co wieje chłodem namiętności, tą trucizną bratobójczą.

Widzę obecnie w Polaku (z punktu artykułu *My i Białorusini*) przyjaciela swego i kocham go jako brata; prawda, musiałbym, jako chrześcijanin, być podobnie usposobionym doń i wówczas nawet, gdybym i nie czuł tej sympatii z jego strony, lecz—czy—zawsze—cierpieć—znosić—umie—słabi...

Więc miejmy to na uwadze... kochajmy się...  
Bo miłość łączy, a niezgoda rozdziela.

*Syn Białorusi.*

#### Nadesłane książki.

**Dla Krajoznawstwa.** Książeczka z rysunkami dla ludu i młodzieży przez Adama Chętnika i Ludwika Sawickiego. Wydawnictwo redakcji „Drużyny“. Skład główny w „Księgarni polskiej“. Warszawa, Plac Warecki № 6.

Znany działacz na polu ludu i krajoznawstwa, wydawca i współredaktor „Drużyny“ p. Adam Chętnik, opracował ze współudziałem p. Ludwika Sawickiego książeczkę, tytuł której podaliśmy wyżej.

Chociaż autorzy głównie mieli na widoku obznajmienie młodzieży włościańskiej z celami i zadaniami Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, chcąc w niej zyskać dzielnych, rozumnych i czynnych pomocników na polu krajoznawstwa, książeczkę tę jednak może z pożytkiem przeczytać i tak zwany przeciętny inteligent, nie interesujący się zazwyczaj przeszłością swego kraju, szczególnie jej okresem przedhistorycznym.

Ciekawa, a zajmująco opowiedziana treść, przystępna forma, dobre rysunki gorąco zalecają książeczkę do jaknajszerszego rozpowszechnienia.

K. O.

## D z w o n y.

Przepotężne, złote dzwony  
biją w nieba strop —  
słucha ziemia przebudzona,  
słucha pan i chłop — —

A królewskie cudne dzwony,  
jedną głoszą pieśń —  
zapłac, ziemio, łzami bólu,  
zrzuc wiekową pleśń — —

Wskrześnij, pełna orlej mocy,  
porzuć martwe sny —  
i pójdz, ziemio, w rozpachniałe  
młodych czynów dni — —

Dźwięczą, płyną możne tony,  
świat się budzi, drga —  
a hen — w dali — kędy słońce —  
dzwon za dzwonem gra — —

Brzoza.

## Spowiedź.

Marja była bliską śmierci. Choć miała dopiero lat czterdzieści sześć wyglądała na zgrzybiałą staruszkę. Śmiertelna bladłość przybierająca sine tony powlekła jej twarz, ciałem wstrząsały dreszcze, a w oczach malowało się przerażenie, jakby stało przed nią straszne jakieś widmo. Siostra jej, Anna, starsza o kilka lat, płacząc, klęczała przy łóżku. Na małym stoliku przykrytym białą serwetą zapalono dwie świece: za chwilę miał przybyć do umierającej ksiądz dla przyjęcia ostatniej spowiedzi.

Pokój tonął w mroku, unosiło się w nim to coś nieuchwytnego, zwiastującego zbliżenie się śmierci, która czaiła się, by pochwycić nową ofiarę.

Dzieje dwóch sióstr były bardzo wzruszające i nieraz ze łzami powtarzano je sobie.

Starsza, Anna, przed laty była narzeczoną. Poznała młodego inżyniera, Jerzego Zaruckiego i wkrótce pokochali się gorącą miłością. Dzień ślubu byłznaczony, gdy nagle Jerzy zmarł. Rozpacz Anny była straszna. Przywdziawszy szaty żałobne, przysięgła, że nie zdejmie ich nigdy i dochowa Jerzemu miłość do grobu. I dotrzymała obietnicy. Mała jej siostrzyczka, dwunasto-

letnia wówczas Marylka, rzuciła się pewnego dnia w objęcia starszej siostry i ze łzami powiedziała: „Aniu, nie chcę byś była nieszczęśliwa! Nie chcę byś zawsze płakała! Ja nigdy, nigdy ciebie nie opuszczę. Nie wyjdę za mąż! Zostanę z tobą na zawsze, na zawsze!”

Ania ucałowała ją, wzruszona miłością dziecka.

I młodsza siostra dotrzymała też danego słowa: mimo próśb rodziców, mimo błagań siostry nie chciała wyjść za mąż. A była piękną, bardzo piękną, miała wielu starających, ale wszystkim odmówiła i nie opuściła siostry.

Przeżyły razem życie. Przebyły je, idąc ręką w rękę, nierozdzielnie. Ale Marja była zawsze smutną, zamysloną, bardziej zgnębioną, niż starsza siostra, zdawała się być złamaną wielkością ofiary, którą poniosła. Wcześniej się zestarzała, osiwiała przed czasem, często niedomagala i jakby dotknięta jakąś ukrytą chorobą, gasła powoli.

Nareszcie przyszła śmierć.

Od kilku dni nie odzywała się wcale. Dziś przemówiła: „Sprowadźcie księdza. Już pora!”

I leżała wyprostowana, wstrząsana kowulsijnymi dreszczami, z oczami pełnymi grozy, wpatrzona w przestrzeń, szepcząc jakieś urywane wyrazy. Siostra zgnębiona bólem, płakała rozpacznie, powtarzając: „Marylko, moja biedna Marylko, biedna siostrzyczko!”

Na schodach rozległy się kroki, drzwi otworzone, wszedł ksiądz. Na widok księdza umierająca poruszyła się gwałtownie, otworzyła usta, wybelkotała kilka słów i zaczęła szarpać kołdrę. Stary proboszcz wziął ją łagodnie za rękę i cichym przemówił głosem: „Uspokój się, dziecko moje, niech ci Bóg przebaczy i dopomoże.— Mów.”

Wtedy Marja drżąc febrycznie wyszeptala: „Siadaj siostrzyczko i słuchaj.”

Ksiądz pochylił się ku Annie, klęczącej wciąż przy łóżku, podniósł ją, posadził na krześle i wyrzekł: „Boże! dodaj im siły, zmiłuj się nad nimi!”

Marja zaczęła mówić. Słowa z trudnością wychodziły z gardła, chrapliwe, urywane.

„Przebac, przebac mi, siostro moja. Gdy-

byś wiedziała jak strasznie, jak okropnie lękałam się tej chwili...

Anna zalana łzami wyjąkała: „Co przebaczyć, siostrzyczko? Tyś mnie swoją młodość, całe swe życie poświęciła; ty anielską... Ale Marja przerwała:

„Milez, milcz! Niech powiem... nie przerywaj... to straszne... niech powiem wszystko, wszystko... odrazu.. Słuchaj... pamiętasz... pamiętasz... Jerzy..."

Anna zadrżała i spojrzała na siostrę. Marja ciągnęła dalej: „Musisz wszystko słyszeć, by zrozumieć. Miałam lat dwanaście, tylko dwanaście. Pamiętasz, prawda? I taka byłam pieszczona, robiłam, co tylko chciałam... Słuchaj... Jak Jerzy był u nas po raz pierwszy miał długie lakierowane buty; zeskoczył z konia przed gankiem i przeproszał za strój; przywiózł jakąś wiadomość ojcu. Pamiętasz, czyż nie tak było?... Słuchaj... Gdy go ujrzałam, wydał mi się cudnie pięknym... olśniona jego widokiem stałam nieporuszona w kącie salonu podczas jego wizyty.. O, dzieci bywają straszne... ja marzyłam o nim!”

Powrócił... przyjeżdżał często... wszedł mi w oczy i w duszę... Byłam chytra, za mądra na swoje lata... O nim tylko myślałam i nieraz powtarzałam po cichu: Jerzy... Jerzy Zarucki! Potem dowiedziałam się, że się o ciebie oświadczył... Jakże to było zmartwienie... siostro! takie zmartwienie i boleść!.. Trzy noce spędziłam bezsenne, tonąc we łzach. On bywał codziennie, o różnych porach dnia... Pamiętasz, prawda?... Nie mów nic... słuchaj... Piekł się dla niego ciastka, on je bardzo lubił... brał masło, śmietanę... O... dobrze pamiętam jak... dziśbym upiec mogła... Zjadał... nie... połykał ciastko odrazu, popijał je winem i mówił: „Przeborne... Czy pamiętasz jak on to mówił?... Dzień twojego ślubu nadchodził... Dwa tygodnie dzieliło nastylko od tej chwili. Szalałam wprost. Powtarzałam sobie: On nie może ożenić się z Anną, nie, nie chcę tego! On mnie poślubi, kiedy dorosnę, bo już nie spotkam w życiu człowieka, którego bym tak pokochała... Raz wieczorem chodziliście przed domem, księżyc świecił... i tam... pod lipą, pod tą dużą lipą... on ciebie pocałował... pocałował... trzy-

MAGAZYN i PRACOWNIA

**JÓZEFA POLAKOWSKIEGO**

ulica Wasilkowska (Mikołajewska), dom A. Malinowskiego.

poleca wszelkiego rodzaju obuwie: damskie, męskie i dziecinne własnego wyrobu. Oraz posiada zawsze na składzie wyroby mechanicznej fabryki obuwia „Warszawianka.“

**CENY PRZYSTĘPNE.**

mał cię przytuloną... pamiętasz... prawda? To był pierwszy pocałunek... tak... Byłaś taka blada gdy wchodziliście do salonu!

Widziałam was; byłam schowana w gęstwinie drzew. Dziki szął mnie ogarnął! Gdybym mogła, byłabym was zabiła. I powiedziałam sobie: On nigdy nie zaślubi Ani, nigdy! On się nie ożeni. Ja bym tego nie zniosła... I zaczęłam go nienawidzić.

Wiesz co zrobiłam... słuchaj. Widziałam jak ogrodnik robił trutki na psy, wałęsające się po polach. Tłukł butelki i potłuczone szkło zawijał w mięso.

Wzięłam od mamy flaszeczkę po lekarstwie, stłukłam ją młotkiem i schowałam szkło do kieszeni. Był to proszek blyszczący...

Nazajutrz robiłaś ciastka, rozciąłam je i nasypałam szkła do środka... On zjadł trzy takie ciastka... ja jedno zjadłam... pozostałe sześć rzuciłam do stawu... Para łabędzi zdechła po kilku dniach... Czy pamiętasz?... O, nie mów nic... słuchaj... Ale ja nie umarłam... tylko wciąż chorowałam... On umarł... i potem, później... Zawsze ta straszna męka... Słuchaj... Całe życie... całe moje życie... Co za udrczenie... Powiedziałam sobie: Nie opuszczę mojej siostry. I wyznam jej wszystko w godzinę śmierci... I zawsze myślałam o tej strasznej chwili, w której ci wszystko powiem... Chwila ta przyszła... Jakie to straszne... O, moja siostrzeco! Rano i wieczorem, w dzień i w nocy myślałam, że muszę to wyznać... Czekałam... Co za męczarnia! I już się stało... O, nie mów nic... Ach, ja boję się... ja się tak boję!.. Wkrótce go zobaczę... Rozumiesz... widzieć go... Ja pierwsza... Brak mi odwagi... a muszę... Umieram... Ty musisz mi przebaczyć... musisz... Bez tego przed nim nie stanę... O, księżo, powiedz jej, niech mi przebaczy, powiedz jej... błagam cię... nie mogę umrzeć bez jej przebaczenia...

Zamilkła wyczerpana łamiąc rozpacznie ręce.

Anna siedziała nieruchoma, zasłoniwszy twarz ręką. Myślała o nim, o tym ukochanym, który odszedł tak wcześnie! Przed oczami jej przesunęły się kwietne obrazy, cudną wstęgą rozwijały się w jej duszy dni życia, jakie by przy boku ukochanego spędzić mogła!

Widziała go pięknym i młodym, jak wtedy, kiedyś, przed laty. A ten jego pocałunek, ten jedyny pocałunek! I to było wszystko, co starczyło mieć na całe długie życie...

Ksiądz dotknął jej ręki i drżącym głosem przemówił:

„Panno Anno, siostra umiera.“ Wtedy Anna odsłoniła twarz zalaną łzami, pochyliła się ku siostrze i składając serdeczny pocałunek na jej bladym czole, wyszeptła:

„Przebaczam ci, przebaczam, biedna moja ukochana siostrzyczko“...

(Przerobiła z francuskiego)

M. Z. K.

### PAMIĘTAM KIEDYŚ, GDZIEŚ W SORRENTO...

*Pamiętam kiedyś, gdzieś w Sorrento  
Na pochylonej stałem skale,  
Śledząc z rozkoszą niepojętą  
Rozbłękitnione, ciche fale;  
Morze cudownie się mieniło,  
Jak nigdzie indziej się nie mieni,  
Było potęgą, było siłą,  
Szaleń odblasków i odcieni,  
Szafirem bezmiar łśnił uroczy,  
To znów przybierał barwy nowe...  
A mnie się śniły twoje oczy  
Promienne, cudne, lazuruowe...*

Zygmunt Mosiewicz.

### Przegląd polityczny całego świata.

**Litwa i Królestwo.** W Białymstoku zakończył się strejk introligatorów, którzy żądali 9-godzinnego dnia roboczego i zwiększenia płacy o 20%. Żądania ich zostały częściowo spełnione. W Warszawie powstał projekt aby wypłatę robotnikom przeniesiono z soboty na inny dzień tygodnia. Reforma ta bezwzględnie wpłynęła by na zmniejszenie alkoholizmu i nędzy wśród mas robotniczych.

**Wielkopolska.** Trzy majątki polskie przeszły w ręce niemieckie. Sprzedawcy zrobili na tem świetne interesy.

### Mowa Wilhelma II w Poznaniu:

„W imieniu cesarzowej i mojem witam was, panowie, tu w mojej pięknej prowincji. Cieszę się, że obecne manewry sprowadziły mnie w te strony i pozwoliły bliżej poznać tutejszą wierną ludność. Dziś z rana byłem obecny przy poświęceniu kaplicy w tym oto pałacu, który jest rezydencją moją. Kaplica ta jest przepyszny okazem sztuki niemieckiej i stanowi niejako godne zakończenie wspaniałego gmachu, który tu został wzniesiony. A więc dokonaniem zostało dzieło mocne i harmonijne, symbol potęgi władców tego kraju. Niechże zabiegi i opieka, jaką królów pruscy otaczali zawsze poznańskie prowincje, również pięknym zostaną uwieńczone rezultatem, niech prowincja ta stanie się pewną i silnie złączoną częścią wspaniałego gmachu naszej pruskiej, naszej niemieckiej ojczyzny. Oby mieszkańcy tej Prowincji—jakiegokolwiek są narodowości i wyznania—złączeni więzami miłości do wspólnej pięknej ojczyzny i wierności względem króla, przejęli się kulturą niemiecką i korzystali szczęśliwie z jej dobrodziejstw. Również jak przodkowie moi i ja szczerze dbam o dobro tej prowincji. Piję za szczęśliwą przyszłość i rozwój miasta Poznania.“

Pobył Wilhelma II wywołał większe jeszcze rozgoryczenie wśród ludności polskiej Niemiec. Niechęć wzajemna wzrosła do najwyższego stopnia napięcia.

**Ruś.** Dziennik *Rossija* atakuje ruch białoruski, a przedewszystkiem czasopismo jego *Naszę Niwę*, mówiąc że wszystko to jest dziełem kościoła katolickiego i Polaków.

**Chełmszczyzna.** Dyrektor gimnazjum w Białej odmawia przyjęcia uczniów Polaków, mówiąc: „Tu Chełmszczyzna i Polaków nie potrzeba.“

**Rosja.** *Utro Rossiji* pisze, że Rosja nie może uważać za swe zadanie chwili wypowiedzenie wojny Turcji, bo w jakim celu?—aby przysporzyć sobie sławy? — przecie zwycięstwo nad osłabioną Turcją jest poprostu śmieszne. Inne dzienniki dodają, że przeciwnie—niebezpieczne; gdyż Rosja w Azji wystawić może 120 tysięcy wojska, a Turcja ma tam 1/3 miliona.

**Austro-Węgry.** W Wiedniu założoną została spółka rolnicza; ma ona wywierać wielki wpływ na rozwój rolnictwa Galicji.

W Lublanie odbył się zjazd słowieński, mający na celu pojednać Słoweńców z Chorwatami. Było na nim osób 50 z Polski. Największym uznaniem cieszyli się Czesi, gdyż mają oni darłagodzenia wybuchów.

— **Norwegja.** Podczas pobytu cesarza Wilhelma II w Norwegji, były tam ustawione liczne wojska niemieckie, co wywołało silne niezadowolenie Norwegczyków. Obawiają się oni by na wypadek wojny Niemców z Anglią, Niemcy nie ze-

chcieli umieścić swej floty na wybrzeżach Norweskich.

**Francja.** Piszają o możliwości wojny niemiecko-francuskiej. Germanja już kończy swą mobilizację, Francuzi zaś ją zaniedbują, grozi więc im poważne niebezpieczeństwo.

**Balkany.** Turcja oświadcza, że bojkotu finansowego się nie lęka: po I-sze Europa na tem wieleby straciła, po II-gie nie byłby on dla Turcji zabójczym, gdyż posiada ona obszerne stosunki handlowe w Azji.

Już 140 tys. mieszkańców terytorjum przynależącego Bułgarji zbiegło do Grecji.

Milukow, członek komisji mającej na celu zbadanie okrucieństw wojennych na Bałkanach, został zmuszony opuścić granice Serbji, gdyż Serbowie oburzeni zostali jego artykułem, wymierzonym przeciwko nim.

Serbowie rozpoczęli politykę w przyłączonych prowincjach od szerzenia oświaty: ma być tam założonych 2 tys. szkół.

**Brazylja.** Poszukiwane są siły nauczycielskie do szkół polskich w Brazylji. O informacje zwracać się do ks. I. Anusza, Brazil, Parana, Araucarija.

**Azja.** Zawarty został sojusz japońsko-chiński. Politycy rosyjscy domagają się powiększenia liczby wojsk na Syberji.

### KALENDARZYK TYGODNIOWY.

- 25 sierpnia.** Niedziela. Św. Ludwika kr. w. 1764 r. Wybór Stanisława Augusta na króla.
- 26 sierpnia.** Poniedziałek. Św. Ireneusza 1717 r. Koronacja cudownego Obrazu w Częstochowie 1814 r. Warszawa przyjmuje powracające legjony, które walczyły pod Napoleonem. 1831 r. Wojska rosyjskie wkraczają do Warszawy.
- 27 sierpnia.** Wtorek. Przeniesienie relikwji Św. Kazimierza kr. 1814 r. Sprowadzenie do Warszawy zwłok księcia Józefa Poniatowskiego.
- 28 sierpnia.** Środa. N. M. P. Jasnogórskiej. Św. Augustyna b. w. 1733 r. Wybór Stanisława Leszczyńskiego. 1454 r. Umarł Bolesław, książę Mazowiecki, pochowany w katedrze Św. Jana w Warszawie.
- 29 sierpnia.** Czwartek. Ścięcie głowy Św. Jana Chrzciciela. 1414 r. Jagiełło bije Krzyżaków pod Brodnicą. 1382 r. Umiera Ludwik Węgierski. 1772 r. Austrija ogłasza manifest okupacji Polski.
- 30 sierpnia.** Piątek. † Św. Róży z Limy. 1683 r. Zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem.
- 31 sierpnia.** Sobota. † Św. Rajmunda w 1772 r. Prusy ogłaszają manifest okupacji Polski. 1803 r. Urodził się Maurycy Mochnacki, uczyony i historyk.

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ  
I PISAĆ PO POLSKU.

PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH

„EMILJA“

ULICA INSTYTUTOWA, DOM BOROWSKIEGO.

Zawiadamia Wielmożne Panie, że na sezon jesienny i zimowy sprowadza kapelusze najnowszych fasonów, po cenach przystępnych. Przyjmuje także do przeróbki i odświeżania.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECIENNIEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

**J. IGNACAK**

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.







W Piotrkowie aresztowano dwoje „Brazylijczyków“. Znalezione przy nich czek na 28000 rb., brylantów i biżuterji na sumę 16000 rb. W pięciu kufrach znaleziono różne toalety damskie wartości 14000 rb. Zaareztowani twierdzą, że przed 15 laty wyemigrowali do Brazylii i że obecnie przyjechali do krewnych. Śledztwo jest w toku. Zaareztowani nie mają dokumentów.

— **Żydzi a woły.** Przy transportowaniu pociągami

kolei Nadwiślańskich wołów z Brześcia lub Kowla. Żydzi w drodze karmią woły otrębami silnie solonemi. Wówczas dopiero spragnione woły, dopuszczone do wody, piją bez miary, co wpływa na zwiększenie wagi każdej sztuki o kilkanaście funtów, a tem samem zarabiają Żydzi po kilka rubli więcej na wole.

## STAN RACHUNKÓW

# Banku Handlowego w Białymstoku

(ODDZIAŁY: w Berdyczowie, Grodnie i Słonimie. Agentura w Baranowiczach).

na 1-go sierpnia 1913 r.

### C z y n n y.

Kasa i rachunek bieżący w Banku Państwa . . . . .	518800,65
Spec. rach. bież. zabezpiecz. %/0 papier. i weksl. . . . .	1179314,35
Weksle skupione zaopatrzone nie mniej jak w 2 podpisy . . . . .	4629400,92
Weksle otrzymane do inkasa . . . . .	824518,34
Papiery procentowe (własność banku) . . . . .	304347,—
Korespondenci . . . . .	1976554,79
Koszty bieżące . . . . .	104671,81
Sumy przechodnie . . . . .	123680,67
Majątek nieruchomy i ruchomości . . . . .	114188,01
Rachunek Banku z Oddziałami . . . . .	1664884,35
Protesty . . . . .	9122,85
Koszty zwrotne . . . . .	4669,82
	<hr/>
	11454153,56

### B i e r n y.

Kapitał Zakładowy . . . . .	2000000,—
Kapitał zapasowy . . . . .	170000,—
Amortyzacja nieruchomości . . . . .	14085,—
Wkłady terminowe, bezterminowe i rachunki bieżące . . . . .	3371806,71
Weksle zredyskontowane . . . . .	1755717,41
Korespondenci . . . . .	1897536,91
Procenty i komis. za potrąceniem wypłaconych . . . . .	310835,78
5% i 0,216% podatek skarbowy . . . . .	616,35
Sumy przechodnie . . . . .	98079,78
Wpływy na rachunek spisanych długów . . . . .	4972,03
Rachunek Banku z Oddziałami . . . . .	1820503,59
Specj. r-k bież. w Banku Państwa zabezp. weksl. . . . .	10000,—
	<hr/>
	11454153,56

## Nauczycielka muzyki

która ukończyła kurs **Konserwatorium Warszawskiego** pod kierunkiem **Profesora Ursteina**, udziela lekcji muzyki.

Adres: ul. **Suworowska**, dom i miesz. p. **Samborskiego** od godziny 3 do 5.

**Z powodu wyjazdu** jest nowy duży dom do sprzedania

ulica **Poleska**, dom **Szelachowskiego**.

## O g ł o s z e n i e.

W ruchliwym punkcie są do wynajęcia dwa sklepy przy ul. Niemieckiej, naprzeciw nowopowstałego teatru i wykańczającego się ogromnego domu, w którym ma się mieścić hotel, mający około 100 numerów, składy handlowe, bank i restauracja.

Jedno mieszkanie posiada: obszerny sklep od frontu, pokój, kuchnię i piwnicę suchą, zimną, mogącą zmieścić wagon owoców i przechowywać je wysmienicie zimną. O dostarczenie towaru można się porozumieć z sąsiednimi majątkami. Pożądane jest trzymać rozmaite konfitury, które dużemi partjami zakupywane bywają przez cukierników i piekarzy.

Drugie mieszkanie jest do wynajęcia na sklep piekarski, składa się z dość obszernego sklepu i pokoju. Warunki przystępne, nie wymagające wielkiego kapitału, gdyż większa część umeblowania już jest, elektryczność zaprowadzona. Oba handlowi mają widoki powodzenia, gdyż owocarni chrześcijańskiej w naszym mieście niema wcale, a sklepu piekarskiego właśnie brak na wymienionej ulicy.

O warunkach i szczegółach można dowiedzieć się w d. Fausta, przy ul. Niemieckiej.

## Skład Sukna i Kortów

oraz chustek i pledów fabryk krajowych i zagranicznych

## JULJUSZA SZULCA

Białystok, ul. Mikołajewska № 17  
(koło mostu).

Poleca: materiały damskie i męskie na kostjomy i palta, jak również na garnitury uczniowskie, po cenach umiarkowanych.



## Białystok, ulica Lipowa, plac Nowika. MUZEUM i PANOPTIKUM

Otwarty codziennie od g. 11 rano do g. 12 wiecz.

Przy muzeum gra orkiestrion elektryczny.

Będzie pokazywany pierwszy raz w Białymstoku **HATA-ERLICH 606**.

Wejście do Muzeum i Panoramy 10 k.  
Dzieci 10 k. Katalogi po 10 kop.

Oddział **Anatomiczny** tylko dla dorosłych z dopłatą po 10 k. **W piątki wyłącznie dla Pań.**

**UWAGA!!!** Muzeum pozostaje na czas krótki.

## ZAWIADOMIENIE

Nowoprybywający prenumeratory

## „D N I A“

którzy opłacą należność do końca roku 1913, mogą otrzymać

**PREMIUM NASZE:**

**ATLAS GEOGRAFICZNY EUROPY**  
za dopłatą jednego rubla.

ATLAS nasz składa się z 20 pięknie wykonanych, kolorowych map i 4 stron tablic statystycznych, obrazujących stan militarny, kulturalny i ekonomiczny narodów współczesnych.

Atlas zawiera następujące mapy: Ogólna mapa Europy. Królestwo Polskie. Mapa guberni chełmskiej. Litwa i Ruś. Rosja centralna Rosja południowa. Austro-Węgry. Galicja i Węgry. Niemcy. Półwysep Bałkański. Anglja. Francja. Włochy górne. Włochy dolne. Hiszpanja i Portugalia. Szwajcaria. Danja. Belgja. Szwecja i Norwegja.

Mapy zawierają dokładne oznaczenie miast, kolei, granic, gór i rzek.

Atlas, który za nieznaczną dopłatą otrzymać mogą nowoprybywający prenumeratory „DNIA“, przedstawia wartość kilku rubli. Przedpłatnicy pragnący ATLAS otrzymać pocztą, uiszczają 50 kop. na koszt przesyłki i opakowania. Kto pragnie otrzymać Atlas, pięknie oprawny w płótno angielskie, płaci na koszt oprawy rb. 1, prócz dopłaty za premium.

W „DNIU“ biorą udział wybitne siły literackie i publicystyczne. W odcinkach zamieszcza „DZIEN“ powieści oryginalne i nowele. Depesze i informacje z pierwszych źródeł.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Warecka Nr. 15.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: rocznie—rb. 6,60, półrocznie—rb. 3,30, kwartalnie—rb. 1,65, miesięcznie—kop. 55. Za odnośnienie do domu kop. 5 miesięcznie.

Na prowincji i w cesarstwie: rocznie—rb. 9, półrocznie—rb. 4,50, kwartalnie—rb. 2,25, miesięcznie—k. 75.

Za granicą: rocznie—rb. 14, półrocznie—rb. 7, kwartalnie—rb. 3,50, miesięcznie—rb. 1,20.

Redaktor i Wydawca **Stefan Gorski**.

NOWO OTWARTY KANTOR REJENTA

## W. A. Wierigina

znajduje się

na rogu **Bazarnej i Wasilkowskiej (Mikołajewskiej)** w d. **Barenbauma**.



JADŁODAJNIA POD KOGUTEM  
**Wawrzyńca Rudzkiego**

istniejąca od 15 lat

została przeniesiona na ul. Lipową d. Ajngorna, vis-à-vis domu  
 Gronowskiego.

Obiady, kawa, herbata i różne zakąski. Ceny umiarkowane.

# MIESZKANIE,

3 pokoje i kuchnia, może być na sklep  
 do wynajęcia.

Stara Szosa, dom K. Goławskiego.



Złoty medal  
 Złoty medal m. Krzyworóg 1910.



Złoty medal  
 Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.



Złoty medal Millerowa 1910.



Złoty medal

## M. SAMITOWSKA.



Rostow nad Donem.

— Szewc w Białymstoku. —

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, spiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i wokół obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, i wraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmie miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.

**Prenumerata „Gazety Białostockiej“ do końca roku wynosi 1 r. 25 k.**

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracja gazety (Tykocka, dom Gwina) i księgarnie polskie

p. J. KLIMKIEWICZOWEJ (vis-à-vis kościoła)

i p. A. CZAPSKIEJ (p. f. „MARJA“ ul. Niemiecka.)

Ogłoszenia przyjmują: Administracja gazety i pp. W. Werpachowski i J. Szczep.